Rok VII. № 29. Warszawa, w Październiku 1915 r. Cena 20 groszy.

POLSKA

ORGAN NARODOWEGO ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO.

Wolność — Całość — Niepodległość.

...I stało się podług wiary naszej!...

Czy pamiętasz, bracie, jak to wczoraj jeszcze giąłeś kark przed strażnikiem moskiewskim, jak drżałeś przed każdym kacapem? Drżałeś przed każdym kacapem, bo on karabin miał, a tyś był bezbronny, drżałeś przed każdym zbójem carskim, bo on więzienie miał z żelaznemi kratami, i Sybir miał dla opornych, i szubienice, a tyś miał w duszy przekleństwo na głowę krzywdzicieli i na ustach modlitwę do Boga o pomstę za naszą niedolę. Aleś wiary miał mało, aby się ten dopust Boży miał skończyć. Bo gdzie zaś! Ta Rosja—to pół świata prawie! Ta Rosja—to taka potęga—a któż by ją zmógł?! Takeś, Bracie, myślał, a w tych smutnych myślach jeszcze dodawałeś: gdzieżby nam bezbronnym porywać się na taką potęgę, jak Rosja.

A myśmy Ci wciąż od wielu lat mówili: Bracie, czuwaj, bo nie wiesz ani dnia, ani godziny, kiedy uderzy grom gniewu Bożego w rabusiów i zbójów moskiewskich, a ty wtedy, Bracie Polaku, będziesz musiał podnieść swój głos i zawołać na świat cały: jestem!

Przypomnij wszystko, czegośmy ciebie przez wiele lat nauczali w twojej ukochanej „Polsce". Toć tłumaczyliśmy Ci, że państwo powstałe z rozbojów i grabieży nie może długo się ostać, że musi rozsypać się to, co tylko rabunkiem i złodziejstwem, a krzywdą ludzką żyje. I nakazywaliśmy Ci, Bracie Polaku, abyś w codziennym życiu stawiał zwarty opór tym gwałtom moskiewskim, a gotował się do jutrzejszego dnia, bo chmury zbierają się nad Moskwą i wielka burza wisi w powietrzu. Tyś nam przytakiwał, miałeś zaufanie do nauk naszych, kochałeś tę „Polskę", którąś w wielkim sekrecie dostawał, aleś w sercu swem nieraz chwiał się i mówiłeś sobie: azaliż spełni się to, co tu oni tak uczciwie piszą, kiedy ta Rosja to taka okrutna siła. A myśmy Ci wciąż powtarzali, że ta siła moskiewska na glinianych nogach stoi i jak zaczęła się kruszyć od uderzeń japończyka, tak do reszty rozwali się w przyszłości od uderzeń cywilizowanej Europy.

Teraz na własne oczy, niedowiarku, widzisz, że stało się podług wiary naszej. Stało się najakuratniej co do joty tak, jak wierzyliśmy i jak przepowiadaliśmy.

Dziś przychodzimy do Ciebie, Bracie, nie po to, by Ci wymawiać Twoje niedowiarstwo, lecz aby Cię w bólu ukoić, szczerem słowem pocieszyć, naszą wiarą natchnąć. Bo to pamiętaj, że „Wiara Twoja zbawi Cię". Kto nie wierzy—ten jest jako chodzący trup. Teraz nie potrzebujesz wierzyć na ślepo, jeno musisz oczy otworzyć, na rozum wszystko wziąć, a do prawdy sam łatwo trafisz.

Słuchaj więc tedy i dobrze patrz, a kalkuluj!

W nędzy dziś jesteś, dachu nad głową nie masz, może z głodu Twoje dzieci mrą—prawda. A mimo to, powiadamy Ci: chwała na wysokościach Panu, że pozwolił nam dożyć tych czasów, o jakich marzyli ojcowie i dziadowie nasi! Ci ojcowie i dziadowie nasi przez sto lat, przez całe stulecie, szli pod kule moskiewskie, aby moskali z Polski wyrzucić. I legli oni z tym gorzkim bólem w sercu, że swem życiem nie okupili wolności ukochanej Ojczyzny. Nie sądzone im było ujrzeć Polskę, wolną od Moskali. Zasłabi byli, choć nie zrównani w bohaterstwie! I tak szło jedno pokolenie za drugiem, to na szubienicę, to na katorgę, to z bagnetem na bagnety, aby męczeństwem i krwią przebłagać Boga, a błogosławieństwo Pana Zastępów, dla świętej sprawy wybłagać. Aż ulitował się Bóg niedoli naszej i odwrócił rękę karzącą. Przebrała się miara cierpliwości Boskiej, wejrzał Pan w krzywdy nasze i wybrał Niemcy i Austrję za narzędzie gniewu Swego na głowy katów naszych. I oto przyszedł sądny dzień na ciemięzców naszych i wrogów odwiecznych. Niezbadane są drogi Opatrzności, ale w nich to niezawodne zawsze, że Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Więc widziałeś, Bracie, jak to moskal z ziemi naszej uciekał przed szrapnelami armii potężnych. Na własne oczy oglądałeś, jak kacap zmiatał, aż się za nim kurzyło.

Oj, kurzyło się i nawet dotychczas się kurzą niezagasłe zgliszcza chat naszych. Bo Moskal, pokonany i rozbity przez armje niemieckie, na nas bezbronnych wywarł swą zemstę. Po drodze rabował, palił, niszczył wszystko ten dziki zwierz. Aliści i w tem napewno jest palec Boży i nauka. Łunami pożarów, zniszczeniem naszych pól i fabryk żegnał nas Moskal po to, aby nas raz na zawsze przekonać, że niemoże być pojednania między Polską, a tym pogaństwem moskiewskim. Te pogany mongolskie z Azji przyszły, do Azji z powrotem wyprzeć ich trzeba. Inaczej nie będzie spokoju w Europie, ni żadnej sprawiedliwości, ni prawa Bożego. Dla mongołów, dla tej dziczy azyjatyckiej nie ma miejsca w naszej Polsce, bo byli dla niej katami, trucicielami dusz, gnębicielami życia. Krwawo zapłaciliśmy za tę naukę, ale też zapamętaliśmy ją na zawsze i przekażemy dzieciom naszym.

Wielkie to czasy, choć nie jeden na nie z nędzy klnie. Ale głód i nędza przejdzie, zostanie zaś wspomnienie o tym wielkim szczęściu, iżeśmy na własne oczy oglądali, jak kacap z ziemi naszej uciekał, choć taki mocny wydawał się.

KTO KACAPA ZMÓGŁ?.

Powiedzieliśmy już, że dla pokonania Moskwy wybrał Bóg za narzędzie Austrję i Niemcy. Oczywista to prawda, że aby silnego zmódz trzeba silniejszego nasadzić. Ale przy tym zmaganiu się my Polacy czyż nie byliśmy czynni? Nie mówimy tu o tem, jak to Polacy ubrani w mundury trzech walczących armii, prowadzili między sobą bratobójczą rzeź, tak, że nieraz syn ojca lub ojciec syna zabijał. Zabijaliśmy się wzajemnie pod przymusem i nie na głowy nasze spadnie ta kainowa krew, jeno na zaborcach naszych zaciąży. W tej chwili chodzi o to, czy Polacy—nie pod przymusem—a dobrowolnie—przyczynili się do pokonania i rozbicia moskali. O, i bardzo się przyczynili. Dziś nie czas jeszcze wyliczać wszystkie nasze wysiłki dla pokonania Rosji, a nawet dopóki Moskal na karku nam siedział, tośmy wciąż braci polskiej urągali, że za mało przyczynia się do wypędzenia kacapa. Więc chociaż dziś wszystkiego pokazać jeszcze nie można, ale coś nie coś o tem powiedzieć należy ku pokrzepieniu serc.

„Polska" przez ośm lat obchodziła setki tysięcy rąk, od wsi do wsi podawana pokryjomu, a pouczała ona, że Moskal to największy nasz wróg. Wykazywała „Polska", jakto moskale ze swymi carami od trzystu już lat nasadzali się na naszą zgubę, jak to dziś wszystkimi sposobami dążą do ostatecznej naszej zagłady. Wyliczała „Polska" nieustannie wszystkie krzywdy, jakie od zbójeckiej Moskwy cierpimy, a więc i to, jak nam naszych synów pędzą na kraj świata w sołdaty, i te zdzierstwa podatkowe, jakich nigdzie niema, i rabunek czynowników moskiewskich, i łapownictwo ich, i uciemiężenie wiary i języka, i męczeństwo Unitów na Podlasiu i w Chełmszczyźnie Całego tego barbarzyńskiego ucisku na wołowej skórze by dziś nie opisał, o czym „Polska" w każdym numerze mówiła, wciąż

nawołując do pomsty na ciemięzców i do oporu przeciw tym haniebnym gwałtom.

„Polska“ nie tylko nawoływała do oporu, ale dokładnie i akuratnie pouczała, jak ten opór przeciw gwałtom stawić, jak zmawiać się i organizować siły przeciw najazdowi moskiewskiemu, żeby go raz nazawsze z ziemi naszej wyrzucić.

Jakiż plon ta siejba „Polski“ wydała? Bardzo duży!

„Narodowy Związek Chłopski“ krzewił się po gminach, tak, że nie było prawie takiej gminy, lub parafji, w którejbyś nie znalazł czytelników „Polski“. Niechby nawet tylko jeden mądry i rozumniejszy chłop przypadł na stu głupich, to i taki jeden ciemnym drogę prostował i przed pułapką moskiewską ostrzegał. Ci czytelnicy „Polski“ i członkowie organizacji Narodowego Związku Chłopskiego skutecznie ostrzegli lud o niebezpieczeństwie rosyjskiego przymusu szkolnego. Gdy wybuchła wojna, „Polska“ i jej czytelnicy skutecznie agitowali, aby ludzie uciekali od mobilizacji i poboru. Dzięki tej agitacji wielu Polaków uchroniło się od bratobójczej rzezi. Jak się rozejrzysz w każdej parafji, to aż serce rośnie, widząc, ilu naszych braci za naszą namową ocaliło się od haniebnego nadstawiania głowy za Moskwę.

Potem zaś „Polska“ nie opuściła i tych rodaków, którzy dali się wciągnąć do szeregów rosyjskich. Wciąż ich pouczała „Polska“, jak mają szkodzić Rosji, czy to strzelając do góry, czy też przez poddawanie się do niewoli w każdej sposobnej chwili. Małoż to po wsiach widzisz dezerterów z armji rosyjskiej, którzy nie chcieli strzelać do Polaków z armjii niemieckiej i austryjackiej. A dopiero po zakończeniu wojny, kiedy wrócą jeńcy polscy, to się dopiero zobaczy, ilu z nich poddało się do niewoli nie ze strachu, lecz z poczucia tego świętego obowiązku, aby polską krwią nie wspomagać kacapa. Ta ucieczka wielu Polaków od mobilizacji i chętne oddawanie się do niewoli — to warte dla Austrji i Niemców nie jednej bitwy wygranej. Rozumieć to powinniśmy, abyśmy sami nie lekceważyli naszego udziału w pokonaniu Rosji.

A najważniejsze, w czem, jako Naród, przyczyniliśmy się do rozbicia Moskwy, to nasze Legjony Polskie, które swem niezrównanem bohaterstwem wsławiły imię Polaków i zaświadczyły, że Polska, choć rozćwiartowana, żyje jeszcze i żyć chce, jako Niepodległe Państwo.

Wszak pamiętacie, jak to „Polska“ wciąż wołała, że wolnej Ojczyzny nie można ani wyżebrać, ani wycyganić, jeno, że tę niepodległość trzeba zdobyć krwią i żelazem. Dlatego nieustannie nawoływaliśmy do organizowania wojska polskiego i całe gromady dzielnych chłopaków posyłaliśmy do Krakowa na naukę tej wojskowości.

Więc gdy wybiła godzina pomsty dziejowej, dziesiątki tysięcy naszej braci stanęły z karabinem w ręku pod sztandarem Orła Białego, aby bić kacapa i wygnać go z ziemi polskiej, aż hen na stepy i w błota moskiewskie.

Widzicie z tego, że zasługi nasze w pokonaniu Rosji są duże i zaważą one na szali losów Narodu.

Rzecz prosta, że dobrowolny nasz udział w tej wojnie i pomoc nasza w rozbiciu Rosji są mniejsze, niż siły dwudziestopięciomiljonowego narodu. Ale to nie nasza wina.

CZYJA WINA?

Naród, który chce zdobyć wolność, musi za swą niepodległość oddać swoje mienie i krew. To rozumie każdy prawy Polak, który szczerze pragnie niepodległego bytu dla swego narodu. Krwią, ofiarą z życia i mienia zdobywali dla siebie wolność — Włosi, Węgrzy, Bułgarzy, Rumunowie, Serbowie, Grecy, Irlandczycy. Ojcowie i dziadowie nasi również umieli oddawać swoje życie i krew dla zdobycia niepodległości. Czyżbyśmy my, żyjący dziś Polacy, tak zmarnieli, że nie potrafimy już zdobyć się na ofiarę swej krwi dla wypędzenia zaborcy z Ojczyzny? To fałsz! W dzisiejszych Polakach taż sama bohaterska krew płynie, co dawniejszymi laty płynęła w żyłach naszych ojców i dziadów. Dowodem tego Legjony Polskie, których żołnierze biją się jak lwy i swem męstwem wywołują podziw nawet naszych wrogów.

Dlaczego jednak do tych Legionów Polskich poszło jakieś 30 tysięcy naszych synów, a nie 300 tysięcy. Dlaczego po roku wojny mamy tych Legjonów Polskich zaledwie 6 pułków, a nie sześćdziesiąt?

Nie nasza, nie Polski to wina, lecz wina Austrji i Niemiec. Mocarstwa te, jak dziś widzimy, doskonale przygotowały się do wojny z Rosją, pod względem amunicji, broni i całej organizacji wojskowej. Natomiast nie przygotowały się politycznie, to znaczy, rozpoczęły wojnę, nie rozumiejąc, czy nie chcąc zrozumieć znaczenia sprawy polskiej. Austrja i Niemcy przeto ciężko zawiniły wobec nas i wobec siebie. Za ich grzechy zapłaciliśmy bardzo drogo my, zapłaciły i te państwa.

Gdyby Austrja i Niemcy w chwili wybuchu wojny jasno, wyraźnie i szczerze wezwały Polskę, jako sojuszniczkę do walki z Rosją o niepodległość naszą, inaczej by wszystko poszło. Po takiem wezwaniu Rosja nie odważyła by się ogłosić mobilizacji w Królestwie, tak jak nie odważała się jej ogłaszać przez pierwszy tydzień, obawiając się naszego powstania i rzezi. Po takiem wezwaniu Austrji i Niemiec Rosja nie tylko nie ogłosiłaby mobilizacji u nas, ale co tchu umykałaby od nas, aż oparłaby się pod Brześciem. Ustanowiony przez Naród Rząd Polski odrazu mógł wystawić z rezerwistów armię co najmniej pół miljonową, którąby jako siła polska stanęła z Austrją i Niemcami przeciw Rosji. Całe Królestwo a zapewne i Galicja ocalałyby od spustoszenia przez hordę moskiewską, a zwycięskie wojska polskie, niemieckie i austrowęgierskie już by od dawna gospodarowały na Litwie i Białejrusi, jeżeli nie w samym Petersburgu.

Austrja i Niemcy ciężko ukarały siebie przez niezrozumienie tego, że Polak, któremu wielki cel postawiono przed oczy, potrafi dokazać cudów bohaterstwa. Za ten nierozum zapłaciły one całorocznym zdobywaniem Królestwa, które 1 sierpnia zeszłego roku stało dla nich otworem, którego sami Moskale nie chcieli bronić, z którego zresztą my sami wygnalibyśmy Moskali, jeśliby Austrja i Niemcy szczerze nam powiedziały: macie Rząd Polski, chwytajcie za broń i walczcie za niepodległość swej Ojczyzny. Tysiące trupów niemieckich i austryjackich poległych przy całorocznym zdobywaniu Królestwa świadczą o tym nierozumie Austrji i Niemiec

Cały kraj nasz w zgliszczach dziś i rumowiskach stojący jest także ich nierozumu żywym świadectwem.

Dziś Austrja i Niemcy tłómaczą się, że nie mogli przecież niczego obiecywać przed rozbiciem Rosji, bo tylko taki oszukaniec jak książę Mikołaj potrafi obiecywać gruszki na wierzbie. Może to i szczera prawda, ale też niewątpliwą prawdą jest i to, że każdy Polak zapytywał: z czemże ta Austrja i Niemcy przychodzą do nas? czy to naprawdę nasi sprzymierzeńcy, czy nowi wrogowie? Nam nie potrzeba było żadnych obietnic od Austrji i Niemiec. Wystarczyło by w zupełności uczciwe wezwanie oto takie: na spółkę z nami bijcie Rosję, a co na niej zdobędziecie — to Wasze. Oj bilibyśmy kacapa tak, że jeno by wióry z niego leciały!

Tymczasem Austrja i Niemcy milczały przez rok, więc milczał i Naród Polski, nieufnie spoglądając na oba te państwa, a tylko co najgoretsi, co najtęższi przedarli się do Legjonów Polskich, rozumiejąc to dobrze, że tak czy owak, ale dla szczęścia Polski musi być dokonany pogrom Rosji.

Taką jest istotna prawda. Potwierdzi ją kiedyś historja, choć słuszność jej już teraz każdy z nas widzi, jak na dłoni.

A CÓŻ TERAZ?

Teraz to jest czas wielkiego bólu i srogiego wyklinania na wszystko i na wszystkich, bo nędza w kraju tak straszna, że aż włosy na głowie stają, jak się jej przyjrzeć zbliska. Juścić największa nędza tam, gdzie Moskale najdłużej siedzieli i gdzie kraj zdążyli te zbóje spustoszyć przy uciekaniu. A więc sroży się głód i grasują różne choroby z głodu w Sochaczewskim, Grójeckim, Błońskim, znacznej części Lubelskiej ziemi i Siedleckiej, w Warszawskim, a chyba najgorzej to w samej Warszawie. Naokoło tu pola zniszczone, wsi przez Moskali spalone, fabryki zrujnowane, kościołom nawet nie darował kacap.

W innych powiatach, oddawna zajętych przez Niemców i Austryjaków bywa różnie, ale naogół jest źle. Z różnych stron przyjeżdżają do nas ludzie, a każdy opowiada co innego. Juścić to wszystko zależy, gdzie jaki naczelnik siedzi, lub jaki komendant powiatowy. W jednem miejscu człowiek szanowny, więc o ludność dba, nie dokucza jej, stara się we wszystkiem uwygodzić. W innym zaś miejscu brutal dokuczliwy różnymi sposobami doskwiera ludziom, że niejeden, co głupszy, wzdycha do powrotu Moskali. Naogół nawet tam, gdzie głodu niema, ludzie wyrzekają na brak zarobku, na zabieranie inwentarza, a nawet zboża często bez opłaty, lub za opłatę bardzo niską, skarżą się powszechnie na wstrzymanie komunikacji między powiatami, na opłaty za przepustki, pomstują za ściąganie podatków z ludności wyniszczonej przez wojnę. W niektórych miejscach rozdrażnienie wśród ludności doszło do tego stopnia, że ludzie patrzą na niemca jak na wilka. Wszystko to jest prawda! Wiecież dobrze z praktyki, że „Polska“ żadnej prawdy nie zatai, bo tylko sprawie polskiej służy

i brać polską przed każdą krzywdą w obronę bierze. Więc powtarzamy: jest to najświętsza prawda, że Austryjacy i Niemcy w niektórych okolicach dali się tak we znaki, iż wytrzymać nie sposób. A mimo to, święcie wam powiadamy, że tylko głupi może wzdychać do powrotu Moskala. Bo jeno zastanówcie się. Moskal na naszej ziemi, to choroba była stała, a Niemiec to choroba przejściowa. Moskal właśnie jak rak wżarł się w nasze ciało i wżarł się w nas tak, że wielu zdawało się nieprawdopodobnem to, aby go wyrwać z nas i wyrzucić precz. Na to potrzebna była wojna, okrutna wojna, jakiej jeszcze świat nie widział.

Słuszne są narzekania na dokuczliwość niemiecką i austryjacką, aliści pamiętać trzeba i o tem, że jeśliby nie zwycięstwa tych Niemców i Austryjaków nad Rosją, to nasz Lwów byłby dotąd w rękach kacapskich i różne Eulogjusze tępiliby Polaków w Galicji, a kościoły na cerkwie przerabiali. A dalej, że Kraków byłby pochwycony przez Moskali i groby naszych Królów na Wawelu pohańbione przez dzicz kozacką. Pomyśl, jeno o tem, Bracie, a krew ci w żyłach się zetnie. A dalej pomyśl, że Niemcy i Austryjacy, żeby uwolnić z pazurów moskiewskich Wilno z Matką Boską Ostrobramską, musieli pierw zdobyć Warszawę i całe Królestwo.

Siedzą nam dziś Niemcy i Austryjacy na karku i dokuczne są, ale gdy się wojna skończy, to sobie stąd pójdą, jak przyszli. Moskal zaś, gdyby od nich w skórę był nie dostał, to by siedział na naszym karku jeszcze ze sto lat i wyciągał by z nas po paręset miljonów rubli rocznie, i synów naszych pchał w sołdaty na Sybir, i gnębił naszą wiarę i język, a całą Polskę w najstraszniejszem nieszczęściu i poniewierce trzymał. Skalkuluj że teraz, co lepsze: czy, dajmy na to, choćby jeszcze cały rok wojny i utrapień z Niemcami, czy też nowe sto lat niewoli moskiewskiej? Wszystko to przekładamy na rozum Polakom prawym, to znaczy, szczerze o los Ojczyzny dbającym.

Boć nie jeden głupi, szczególnie gdy mu nędza dokuczy, gotów powiedzieć: dobrze wam tam w Warszawie tak gadać i pisać, kiedyście syci i o nic się nie troszczycie, a nam tu dzieci z głodu mrą, a dachu nad głową niema, a zarobków żadnych, a tu Niemcy resztę dobytku zabierają, choć ty powieś się, biedny człecze. Otóż masz wiedzieć, Bracie, że my tu w Warszawie też rozkoszy nie zaznamy, a często tu większa nędza, niż na wsi. Funt chleba tu bywa po 70 groszy, pud drzewa po 8 złotych, pud węgla po 8 złotych, funt cukru już 4 złote, a ziemniaków, słoniny, masła nie dokupisz się, a nafty tośmy tu od dwóch miesięcy nie widzieli. Czyż dla tego, że teraz siedzimy często w pokoju po ciemku, ma nam także i w głowie pociemnieć. Otóż, chociaż tu o głodzie i chłodzie żyjemy, mamy w głowie jasno, a dlatego widzimy te straszne klęski, jakie wojna na kraj ściągnęła, żywo odczuwamy wszystkie dokuczliwości gospodarki niemieckiej i austryjackiej, lecz również rozumiemy i to, że bez tej wojny, bez tych zwycięstw Niemców i Austryjaków zginęlibyśmy w niewoli moskiewskiej, której końca, zdawało się, nie widać było. Jak ci na ciele duży wrzód wyrośnie, cóż ci pomoże, jeśli nie nóż doktorski, który ten paskudny wrzód przetnie i cały gnój z niego wyciśnie. A czyż Moskal nie był najstraszniejszym wrzodem na ciele naszego narodu? Wyciąć go mógł tylko nóż niemiecki i dobrze się stało, że go wyciął, choć w tej chwili aż wyjemy z bólu od tego wycinania.

Gdy miesiące całe zasucha trwa, a w powietrzu taki żar, że oddychać niema czem, toż błagasz Boga o deszcz, choć wiesz, że po takiej spiece deszcz zawsze ze straszną burzą przychodzi i z piorunami, i z huraganem, który nieraz domy wywraca, albo i całe lasy pokotem kładzie. A jednak czekasz tej burzy, bo piersi twojej od spieki już tchu brak. A czyż nam nie brakło już tchu w stuletniej niewoli moskiewskiej? Czyż nie potrzebną nam była ta burza wojenna, aby oczyścić powietrze, zatęchłe w więzieniu moskiewskiem?! Zniszczyła nam ta burza cały kraj, wielu z braci naszych życia pozbawiła, ale potomność błogosławić ją będzie za to, że ona to oczyściła Polskę z zarazy kacapskiej. O Niemcach zaś i o Austryjakach pomówimy jeszcze w innem miejscu.

CO DOTĄD OSIĄGNĘLIŚMY W WOJNIE?.

Aby dać rozumną odpowiedź na to zapytanie, trzeba przypomnieć sobie, o co w tej wojnie chodzi Rosji. Chodziło jej o to samo, o co zabiegała przez całe sto lat. Chodziło Moskwie o ostateczną zagładę imienia polskiego. Bo tylko rozważcie to dobrze. Przed stu laty połknęła Rosja największy szmat Polski i przeżuwała i trawiła ją po kawałeczku. Najpierw Ukrainę, potem Podolę i Wołyń, potem Białoruś, potem Litwę. Wszystkie nasze najbogatsze, najżyźniejsze kraje niszczyła, obsadzała kacapami, tępiła w nich wiarę katolicką i język polski, kościoły na cerkwie przerabiała, Polaków z ziemi wyrzucała, aby jaknajprędzej z tego naszego dziedzictwa zrobić Rosję. Widząc, że Królestwa tak prędko na kacapów nie przerobi, oderwała żarłoczna Moskwa ziemię Chełmską i Podlasie, by chociaż ten szmat ziemi polskiej na prawosławie i moskiewskość nawrócić.

Rosja umie być cierpliwą i iść powoli do swego celu. Zmoskwiczenie Królestwa Polskiego chciała przeprowadzić przez wprowadzenie rosyjskiego przymusu szkolnego, oddanego w ręce 30-tu tysięcy kacapów-nauczycieli. W tych jego piekielnych zamiarach wynarodowienia nas przeszkadzało jej wciąż jedno: oto istniał tuż za kordonem kawałek Polski, nie zdeptany jeszcze nogą kozacką. Car rosyjski przemianował Królestwo Polskie na „Priwislinskij Kraj", aby nawet w samej nazwie zatrzeć ślady polskości tej ziemi. Jednak cóż z tego, kiedy tuż za miedzą rosyjską w Galicji, ta polskość rozwijała się bujnie, rósł w siły chłop polski i w Sejmie Lwowskim z innymi stanami o potrzebach Ojczyzny radził i stanowił, a w naszym ukochanym Krakowie groby Królów polskich na Wawelu wciąż świadczyły o naszej świetnej przeszłości, zaś Kopiec Kościuszki wielkim głosem wciąż wołał do nas, abyśmy Moskali z Polski wygnali.

Chytra Moskwa rozumiała doskonale, że dopóki żyje Kraków i Lwów, dopóki w Galicji rozwija się życie polskie, dotąd nie może być mowy o zupełnem zniszczeniu Polski. Więc trzeba było podgarnąć Galicję z Krakowem i Lwowem pod moskiewski but, aby raz na zawsze zabić widmo odradzającej się Polski. O to szło carowi i całej Rosji w tej wojnie, aby zagarnąć Galicję i dokonać tak zwanego zjednoczenia ziem polskich pod panowaniem moskiewskiem, bo tylko wówczas sprawa polska przestała by być sprawą międzynarodową, a stałaby się na zawsze sprawą wewnętrzną rosyjską, do której nikt z sąsiadów nie śmie się wtrącać. Zgarnąwszy wszystkich Polaków do kupy, zdusiwszy nas wszystkich w swojej drapieżnej łapie, Moskale mogliby sobie kpić z naszego niezadowolenia, bo naprawdę cóżbyśmy poradzili przeciwko tylu miljonom uzbrojonych kacapów, nie mając ani kawałeczka wolnej ziemi polskiej, na której możnaby przygotować siły do walki z moskiewskim najazdem. Otóż ten szatański zamysł Moskwie się nie udał. Najlepsze swoje wojska rzuciła ona na Galicję i Karpaty, a jednak Lwów wyzwolony, Przemyśl odebrany, Kraków ocalony od najazdu kozackiego, a Moskwa sromotnie rozbita.

I to ocalenie naszych skarbów od zniszczenia przez dzicz moskiewską, jest tą najpierwszą dla nas zdobyczą, którą każdy widzi i rozumie. A dalej idzie druga zdobycz, której znaczenie wytłómaczyć trzeba.

Zajęcie Królestwa Polskiego i znacznej części Litwy aż pod Mińsk przez sprzymierzone wojska niemieckie, austryjackie i przez Legjony Polskie stawia sprawę polską na gruncie międzynarodowym. To znaczy, że wyrzucenie Rosji ze znacznej części ziem polskich zmusza mocarstwa wojujące do zastanowienia się i ułożenia, co zrobić z tą Polską, wyzwoloną już od moskali, to jest bezpańską dziś, do nikogo nie należącą. Z góry można przewidzieć, że każde z tych państw będzie ciągnęło w swoją stronę, boć każde radeby obłowić się przy podziale zdobyczy. Ale przy tem ich starciu o Polskę, wyzwoloną od Moskali, my najwięcej zarobić możemy, jeśli tylko zechcemy. Rzecz prosta, że nie byłoby dla nas żadnej nadziei, lecz najczarniejsza, przyszłość, jeśliby zwyciężyła Rosja, bo wówczas nie byłoby żadnego powodu do podniesienia sprawy polskiej. Nikt z nikim o Polskę by się nie kłócił i nie spierał, bo wszystkoby w swej garści trzymała Rosja. Jednem słowem bez pogromu Rosji, bez wypędzenia jej z ziemi polskiej nie mogłoby być mowy o wytworzeniu Niepodległego Państwa Polskiego, a bez Niepodległości niemasz życia dla narodu, jeno niewola, poniewierka i hańba. Więc dotychczas osiągnęliśmy w wojnie już tyle, że Galicja ocalona od żarłoczności moskiewskiej i że wypędzenie Moskali aż pod Mińsk, zmusza do rozstrzygnięcia sprawy Polskiej. Dla tego samego już warto było ponieść te olbrzymie ofiary, jakie ponieśliśmy w tej wojnie. A reszta w ręku Boga i naszem własnem.

CO BĘDZIE Z POLSKA?

Każdy, kto ma oczy do patrzenia, widzi jasno, że podniosło się już wieko trumny, w której od stu lat spoczywała rozćwiar-

towana i umęczona Polska. Każdy prawy Polak w duszy powiada: a niech tam, niech cierpię głód, nędzę, niech życia postradam, byle już raz Ojczyzna moja wolność miała!

Spadły z nas kajdany moskiewskie, a każdy z niepokojem zapytuje: cóż będzie dalej z tą naszą Polską? Czy będzie ona wolną jak inne narody, czy też zagarnie nas inny pan, może jeszcze gorszy od dawnego.

Najpierw to sobie raz na zawsze wbić do głowy musimy, że na całym świecie niema gorszego jarzma, jak moskiewskie. Naprzykład: najsroższy ucisk pruski w Poznańskiem tak nie zniszczył narodu, jak niewola moskiewska, bo moskal nietylko dusi i ciemięży, ale upadla, jadem duszę zatruwa, przyzwyczajając ludzi do łapownictwa, do złodziejstwa, do każdego bezprawia. To jedno. A drugie dziś najważniejsze, że w myśli nawet powstać nie powinno, aby po dokonanem już wypędzeniu Moskali mógł nad nami zapanować jakiś nowy pan. A toż chyba sprawiedliwego Boga nie byłoby w niebie, a żywego narodu polskiego na ziemi, gdybyśmy mogli do takiej ohydy dopuścić. Więc nie myśleć nam dziś o jakimś nowem poddaństwie lub strachać się przed widmem jakiegoś nowego zaboru, jeno mocno wołać na cały świat: musimy mieć Wolne, Niepodległe Państwo Polskie, swego własnego Króla Polskiego, swój własny Polski Rząd, swoje własne polskie wojsko. Musimy przed oczy świata całego stawiać te pragnienia święte, które w duszy każdego Polaka tkwią, te nasze dążenia do Niepodległości, które każdy wolny naród rozumie, bo niepodległy byt ma. Ale na to może nie jeden powie: któż by nie chciał wolności i niepodległości, ależ właśnie w tem rzecz, że nie poto Austryjak i niemiec do nas wszedł, aby za darmo wychodzić; a czyż ich wyrzucimy samem wołaniem i krzykiem, że nam potrzebna niepodległość.

A my wam na to powiadamy: nie potrzeba będzie ich wyrzucać siłą, bo sami wyjdą; — a jak się to ma stać, uważnie posłuchajcie, bo tu się właśnie zaczynają różne zawiłe kalkulacje polityczne. Jak trzeba skomasować jedną wieś, ile to przy tem zawrotu głowy, żeby jakoś interesy wszystkich gospodarzy pogodzić. A cóż dopiero kiedy chodzi o odbudowanie dużego państwa polskiego!

Nie taka to prosta rzecz, jak by się zdawało: Moskal wypędzony, Polska ogłoszona, szach mach i gotowe. Dużo sobie głowy trzeba nałamać, abv z tą sprawą na prostą drogę wejść i do pomyślnego końca dojść. To też tego końca nikt jeszcze nie widzi, bo on coprawda zależy od ostatecznego wyniku wojny. Bo inne będzie gadanie o państwie Polskim, jeśli w chwili zawieszenia broni Niemcy i Austrjacy razem z Legjonami Polskiemi będą stali gdzieś za Mińskiem, a inne znów gadanie, jeśli, co nie daj Boże, będą zmuszeni armje na tę chwilę cofnąć nad Bug. Jednak chociaż dziś jeszcze tego końca nikt nie widzi, to przecież droga staje się coraz widoczniejszą i to na obie strony, prowadzące do Niepodległości Polski. Zważyć tu trzeba kilka ważnych punktów. Pierwsze jest to, że najlepsze rosyjskie wojska są doszczętnie rozbite, że armja moskiewska niema już oficerów, niema armat i amunicji, więc straciwszy prawie wszystkie fortece może jeszcze bronić się w okopach, ale zorganizować nowego natarcia za nic nie jest w możności.

Z tego wynika, że pokonana Rosja będzie musiała wcześniej lub później przyjąć od zwycięzców ich warunki pokoju. Przy tych układach pokojowych, jasna rzecz, że najważniejszy głos będą mieli zwycięzcy, to jest Austrja i Niemcy, ale nie bez tego, żeby na przykład w sprawie polskiej, dla nas najbliższej, nie miały głosu inne państwa, jak Anglja, Włochy, Szwecja, Rumunja, Bułgarja, Turcja. Nawet ta sama Rosja, choć najbardziej pokaleczona i rozbita, jęknie żałośliwie, alež i ona pilnie doglądać będzie, aby odcinanie Polaków od jej ciała jak najmniej strat jej w przyszłości przyniosło. Każde państwo, uczestniczące w tych pokojowych układach baczyć będzie, czy odbudowanie Niepodległego Państwa Polskiego jest dla niego pożyteczne lub szkodliwe.

Tak się w tej chwili wszystko pomyślnie dla nas układa, że odbudowanie Państwa Polskiego jest przeważnie dla wszystkich korzystne, zaś najkorzystniejsze dla samych zwycięzców, to jest dla Niemiec i Austrji.

Wszystkie narody i państwa rozumiały, że Rosja powstała z rozbojów i zaborów, że żyje rabunkiem, niszczycielstwem i złodziejstwem, że jest środowiskiem złodziejskiej zarazy dla całej Europy. Rozumiejąc to, inne państwa bały się jednak potęgi rosyjskiej, drżały przed jej ogromem sił i przestrzeni, i skutkiem tego nie zaczepiały jej, a taka Francja przez lat 30 nawet słała się jej do nóg i w Rosji szukała obrony przeciw Niemcom. Obecna wojna wykazała wszystkim dwie bardzo ważne rzeczy. Najpierw pokazała ta wojna w całej nagości barbarzyńskość i dzikość azjatyckiej Moskwy, boć cały świat już wie o wszystkich rabunkach i spustoszeniach, jakie wyprawiała ta dzicz w Galicji, w Prusach Wschodnich, w Królestwie Polskiem i na Litwie. I po raz może pierwszy od wieków wstrząsnęła się dusza Europy na myśl, że taka horda mongolska mogła by się wylać na kraje kulturalne, niosąc ludziom pożogę, zniszczenie dorobków cywilizacyjnych, śmierć. Może po raz pierwszy ludy zastanowiły się nad losem Polski, która od stu lat jęczy w szponach tej moskiewskiej bestji, gdy same zadrżały na widok okropności, jakie ona w rozjuszeniu zdolna jest wyprawiać.

W tych krwawych walkach z Rosją najpierw musiały się zastanowić nad swą przyszłością Niemcy i Austria, jako najbliżsi jej sąsiedzi. I to jest właśnie ta druga nauka, jaka z tego rozważania wypływa. Pewnem jest, że Rosja dla cywilizacji europejskiej będzie po tej wojnie daleko niebezpieczniejszą, niż jest obecnie. A to dlatego. Każda wojna, nawet wojna klęskowa, odradza naród. Tembardziej naród odradza się, jeśli ma wojnę popularną, to jest dla siebie sympatyczną i miłą. Przed dziesięciu laty Moskale niechętnie szli na Japończyka, na kraj świata, ale przed rokiem jak zwarjowani pędzili na Niemca, chociaż i z Niemcami po raz pierwszy w swej historji wojowali. Pędzili na Niemca, dumni z tego, że są w sojuszu z Anglją Francją i połamali sobie o tego Niemca zęby. Pobity Moskal zaczął rozważać przyczynę swej klęski i zrozumiał, że właściwie rozbiła go wyższa oświata Niemców i ich znakomita organizacja. W tej wojnie Moskal nauczył się nienawidzieć Niemców, którzy go rozbili, a czcić ich kulturę i organizację. A więc z tej wojny obok głębszej nienawiści do Niemców wyniósł Moskal pragnienie zdobycia ich kultury. Dlatego też nie ulega wątpliwości, że po wojnie nadzwyczajnie zwiększy się w Rosji pchanie się do oświaty i kultury. A przez to zwiększy się niebezpieczeństwo od strony Rosji dla Europy całej, a głównie dla Niemiec i Austrji. Bo nie uleczy się ona ze złodziejstwa, z zaborczości, nie wyleczy się z apetytu na cudze. Na taką kurację potrzebne są setki lat gruntownej cywilizacji. Więc jeszcze na bardzo długo poganin moskiewski zachowa w sobie wilcze oczy, popie gardło, które co zobaczy, to by żarło. A gdy taki dzikus naprawdę przestanie pić i w dodatku poduczy się czytać, to przecie stać się może stokroć groźniejszym dla Europy. Boć tego mrowia, nawet po odcięciu Polski, zostanie jeszcze pod rozkazami cara z półtorasta miljonów, razem ze wszystkimi dzikusami z Azji. Gdy przestaną pić, to dobrobyt się zwiększy. Car będzie mógł ściągać większe podatki na broń i amunicję. Jest więc kogo i czego się bać na przyszłość, a szczególnie jeśli się pamięta o mściwości moskiewskiej, która przez sto lat nie daruje Niemcom tej sromotnej klęski, jakiej od niej dziś Rosja doznała.

Z tego jasno widzimy jak potrzebną staje się Polska Niepodległa dla samej Austrji i Niemiec, aby ich ona, jak ściana zasłoniła przed naciskiem i mściwym odwetem ze strony Rosji.

I ten wspólny interes Polski, Austrji i Niemiec jest najsilniejszym fundamentem dla odbudowania Państwa Polskiego. Bo w polityce nie sentymenty decydują, ani poczucie sprawiedliwości, ale interes. Szczęśliwie się więc składa, że Niepodległe Państwo Polskie jako mur ochronny przeciw barbarji moskiewskiej jest potrzebne Niemcom i Austrji.

Tę konieczność stworzenia Państwa Polskiego dla swego własnego bezpieczeństwa rozumieją już różni co mądrzejsi Austryjacy, Węgrzy i Niemcy. A szczególniej Niemcom o to chodzić powinno, bo oni dużo jeszcze w przyszłości będą mieli kłopotów z Anglją, jako z konkurentką na oceanach i morzach, więc potrzebują mieć bezpieczeństwo i spokój od rosyjskiej strony.

Dla Francji sprawa polska będzie, jak i dotąd jest, zupełnie obojętna. Natomiast Anglja nie będzie się sprzeciwiała Niepodległości Polskiej, bo całą tę wojnę ona prowadzi po to, aby w niej osłabić i Rosję i Niemcy, więc nie zmartwi się tem, że odetną Polskę od Rosji, a nie zechce i tego, aby Niemcy wzmocniły się przez przyłączenie do siebie odciętych ziem polskich. Anglja liczyć będzie wolała na to, że kiedyś w potrzebie przeciągnie na swoją stronę Króla Polskiego, albo przeciw Rosji, albo przeciw Niemcom, jak wypadnie, zaś niema ona żadnej obawy, aby Niepodległe Państwo Polskie weszło jej w czemś w drogę. Inne mniejsze państwa, jak Szwecja, Rumunja, Bułgarja, Turcja, jako wciąż zagrożone przez zaborczość rosyjską, rade będą powstaniu Państwa Polskiego, które będzie zawsze ich wiernym sprzymierzeńcem przeciw Rosji.

A Rosja? Ona prawdopodobnie też wolałaby z dwojga złego mieć w sąsiedztwie Polskę Niepodległą, niż żeby oderwane od niej ziemie polskie zostały przyłączone do Niemiec lub do Austrji i zwiększyły ich państwową potęgę. Bo w kalkulacjach swoich Rosja liczyć może, że to Państwo Polskie przez długi czas będzie słabe i przez jakieś intrygi uda się je przeciągnąć na swoją stronę, a nawet kiedyś znów zagrabić, połknąć.

Widzimy więc, że się wszystko pomyślnie składa na to, abyśmy Niepodległość zdobyli. Ale są w tem i pewne trudności do pokonania.

Największą trudność widzimy w tem, że wśród zwycięskich Niemców dotąd tylko najrozumniejsi i najprzezorniejsi jasno dostrzegają niebezpieczeństwo ze strony Rosji dla państwa swego i zdecydowani są w wytworzeniu Niepodległej Polski szukać ochrony dla siebie. Obok rozumnych są Niemcy i głupi i żarłoczni. Takim głupim i żarłocznym szkodaby zdobycz polską wypuścić z rąk, radziby choć kawałeczek do państwa niemieckiego przyłączyć, a zapewne niejeden z tych obżartuchów rachuje, ile to posad nowych będzie w tej przyłączonej Polsce. Na nasze szczęście, nie ci głupi i nie ci żarłoczni Niemcy zwyciężają w tej wojnie, ale pokonywają Rosję ci mądrzejsi, którzy więcej dbają o przyszłość i bezpieczeństwo swego państwa, niż o posady dla paru tysięcy urzędniczej kasty.

Tarcie i spory z powodu sprawy polskiej między tymi mądrymi a niemądrymi Niemcami idą już teraz na ostro. Ci mądrzy i przezorni tłumaczą dokumentnie swoim zaślepionym rodakom, że przyłączenie kilku miljonów Polaków byłoby nieszczęściem dla Niemiec. Ci przyłączeni do Niemiec Polacy rozniecliliby ogień wśród Poznańczyków i Ślązaków, a że Polacy szybko się mnożą, to wkrótce byłoby w państwie kilkanaście miljonów ludzi niezadowolonych, pałających do Niemców nienawiścią, wśród których Rosja mogłaby doskonale spiskować przeciw państwu niemieckiemu, jak wśród rusinów galicyjskich spiskowała przeciw Austrji.

Cała siła państwa niemieckiego tkwi w tem, że jest ono dotąd jednolite pod względem narodowywm, bo ma w swem łonie tylko małą domieszkę Polaków i Duńczyków. Jak się wsadzi większy klin polski, to on przy pomocy mściwego i potężnego sąsiada może Niemcy rozsadzić.

Są Niemcy, którzy mówią, że my jesteśmy już bardzo zruszczeni i że dla tego nie można liczyć na to, abyśmy w swojem niepodległem państwie szli razem z Niemcami przeciw Rosji. Na to rozumniejsi Niemcy tłumaczą, że jak dadzą temu Niepodległemu Państwu Polskiemu Litwę aż za Mińsk, to raz na zawsze postawią Polskę przeciw Rosji, bo Rosja uważa Litwę za kraj rosyjski i wciąż czyhać będzie, aby go od Polski odebrać. Stąd płynie konieczność, że się Polska musi opierać na Niemcach przeciw zaborczości moskiewskiej. Druga trudność jest taka, że dotąd Niemcy nie ułożyły się z Austrją co do rozstrzygnięcia sprawy Polskiej, a każde z tych państw po cichu agituje wśród nas za swoim planem. Oba te państwa w tym wypadku dają nam przykład i naukę, że można razem doskonale bić moskala, a jednak co do różnych spraw pilnować bacznie swego interesu i planu. A więc Austrja radaby, aby Król. Pol. połączyć z Austrją i wytworzyć odrębne Państwo Polskie, złączone z monarchją Austro-Węgierską tylko przez wspólnego króla. Niemcy zaś upatrują większą korzyść dla siebie w wytworzeniu Niepodległego Państwa Polskiego z dzisiejszego Królestwa i Litwy, które było by dość silne, aby ich osłonić przed naciskiem Rosji. Przytem bardzo naturalnie, że jednej i drugiej stronie uśmiecha się korona polska. I niema się czemu dziwić, boć to korona Chrobrych, Kaźmierzów, Jagiełłów, to najczystsza i najpiękniejsza korona na świecie. Bije od niej taki blask, że każdy królewski ród radby nią przyozdobić swoją głowę. A no, zobaczymy, co dalej będzie. Na dziś to jedno pewne, że przez wypędzenie Moskali sprawa polska wydobyła się na wierzch życia, że musi być ona rozstrzygnięta i że przy jej rozstrzygnięciu musi zaważyć nasz polski głos i nasza polska siła.

LEGJONY POLSKIE.

Kiedy mowa o sile polskiej, zaraz stają przed oczyma te szeregi bohaterów naszych, którzy pod sztandarem Orła Białego walczą przeciw Moskwie i wyrzucają tego najeźdnika z ziemi naszej. Różne gadzinowe głosy, idące od zaprzedańców moskiewskich szkalują tych naszych bohaterów opowiadaniami, że te Legjony nasze są wojskiem nie polskiem ale austryjackiem. Jušciž że Legjony Polskie wzięły broń i armaty od Austrji, bo od kogóż mogły broń dostać, przecież nie z księżyca. A także Legjony Polskie złożyły przysięgę Franciszkowi Józefowi, jako Królowi Polskiemu, bo przecież bez przysięgi nie można zbrojnego żołnierza wypuścić na front, a innego króla polskiego i rzeczywistego Rządu Polskiego dotąd niema.

Ci jednakże z „Dwugroszówek" i innych zaprzedanych Moskalom gazetek wydziwiają tak na dzisiejsze Legjony Polskie, licząc na głupotę ludzką, bo sami doskonale wiedzą, że Legjony jenerała Dąbrowskiego z przed stu lat są czczone przez cały naród jako wojsko polskie i że nikt nie nazwie ich wojskiem francuskiem za to tylko, że one składały przysięgę cesarzowi francuskiemu, Napoleonowi.

Każdy wie, że dzisiejsze Legjony Polskie, tak samo jak Legjony Dąbrowskiego walczą o Niepodległość Polski i dlatego są też najofiarniejszą, najbardziej świętą częścią narodu, którą z całej duszy kochać i czcić trzeba.

Tylko te Legjony ocaliły honor imienia polskiego, tylko one pokazały światu, że Polska nie spróchniała w niewoli, że umie walczyć z najazdem, tylko te Legjony nakazały szacunek dla Polski i ofiarą swej krwi serdecznej udowodniły, że Polska nigdy nie pogodzi się z jarzmem rosyjskim. I są podli judasze, którzy śmią zarzucać, że te Legjony idą razem z Niemcem. A z kimże iść razem, jeśli nie z Niemcem, jeśli właśnie Niemiec wojnę przeciw Rosji prowadzi i najskuteczniej tego najzawziętszego wroga naszego rozbija.

Jušciž że idą Legjony bok o bok z Niemcami przeciw Moskalowi i nawet bardzo chwalą sobie stosunki koleżeńskie z niemieckiemi pułkami wszędzie tam, gdzie się z nimi na placu boju spotkają. Niemcy wprawdzie zazdroszczą Austrji tego polskiego wojska, ale oddają cześć jego bohaterstwu i waleczności.

Taka wielka chwała bohaterstwa bije od tych Legjonów naszych, że trzebaby nowego Sienkiewicza, aby z należytą siłą pełny jej obraz nam przedstawił.

Po czarnej nocy, która przez lat 50 nad nami trwała i jak całunem grobowym całe życie polskie spowiła, wzeszło na niebie polskiem nowe słońce. Tym słońcem, oświecającym nam drogę ku lepszej przyszłości, są Legjony.

I uradowały się duchy ojców i dziadów naszych, zoczywszy wschód tego słońca—nowego rycerstwa polskiego, boć oni ginąc od kul moskiewskich i na carskich szubienicach widzieli, jak kraj zapada w tę czarną noc niewoli, jak w otchłań bezdenną.

Bo zaiste, w tych Legjonach naszych stanęło do szeregu nowe rycerstwo polskie. Mniej wśród niego herbowej szlachty a więcej szarego chłopstwa. Chłopstwo to zapragnęło, by Polska była niezależnym gospodarzem w swoim własnym domu i ochoczo poszło bić się z najezdnikiem o niezależność domu polskiego. Tysiące tam czytelników i wielu członków „Narodowego Związku Chłopskiego".

Dumni jesteśmy z tego, że siejba słowa narodowego taki obfity plon wydała, padłszy na niwę chłopskich szczerych serc. Wspominamy tu o nich z tej racji, aby ich nazwiska świadczyły przed narodem, za jaką sprawę biją się Legjony Polskie.

Toż bez mała całe Królestwo zna i kocha Władka Pszczeliniaka Spychalskiego — instruktora Kółek Rolniczych, a bardzo czynnego członka Narodowego Związku Chłopskiego. Któż nie znał i nie szanował dzielnego Franciszka Wielguta, chłopa z Sułoszowej, nauczyciela i również nadzwyczaj czynnego i zasłużonego członka Narodowego Związku Chłopskiego.

Albo taki Łopuski — stary instruktor Kółek Rolniczych i najwytrwalszy organizator ludu i kolporter „Polski" na całą ziemię Łukowską. Któż nie pamięta tej szanownej postaci, gdy swem gorącem słowem porywał wszystkich na zjazdach Kółek Rolniczych.

Wszyscy oni dziś w Legjonach wraz z setkami innych kolegów, których swym wpływem do szeregu zaprowadzili. Wzywamy całe rozumniejsze chłopstwo, które Spychalskiego, Wielguta, Łopuskiego i wielu im podobnych znało, kochało i czcią otaczało, niech ono zaświadczy, czy ci czcigodni ludzie mogli by się bić o co innego, jak nie o Polskę Niepodległość. Toż ich całe życie było oddane ofiarnej pracy dla tej Niepodległości Polskiej. Dla Polski pracowali, a teraz dla Polski dają swą krew. Z tego jednego dowodu jasno widzicie, jak nikczemną jest gadanina różnych nikczemnych gazeciarskich judaszów o austryjackości Legjonów Polskich i jak obrzydliwem jest tchórzostwo tych wszystkich, którzy

przykrywając się tą judaszowską gadaniną, woleli w chałupie pod pierzyną się wygrzewać i do Legjonów nie poszli. Nie było dotąd polskiej władzy, któraby nawet tchórzów pod karabin zagnała, a u tchórzów sumienie milczy i nic im nie nakazuje.

Inna rzecz, że po wypędzeniu Moskali z Królestwa i znacznej części Litwy te Legjony nasze powinny by się już przeobrazić w zupełnie samodzielną armję polską. Już wielki na to czas. Wojna potrwa jeszcze długo, a jak potrzeba przyciśnie Austrję i Niemcy, to i do stworzenia samodzielnej armji polskiej dojdzie.

Tymczasem zaś te bohaterskie Legjony Polskie niech biją Moskala na chwałę Polski całej. Za co im cześć i wdzięczność nasza a błogosławieństwo Boże!

A W CZEM INNA SIŁA NASZA?

Każdy rozumie, że Legjony Polskie — to najpierwsza i najważniejsza siła nasza, bo one świadczą, że Polacy nie tylko chcą Niepodległości, ale umieją za Niepodległość Ojczyzny umierać. Dotąd nie duża to siła, ale bez przymusu nie może być większa. Na całym świecie oprócz Anglji i Ameryki armja tworzy się za pomocą przymusowego poboru, a wszędzie skarb państwa napełnia się za pomocą przymusowych podatków. W Polsce przedrozbiorowej nie było przymusowej służby wojskowej i szerokich przymusowych podatków. Obrona Ojczyzny na dobrowolnej ofierze się opierała i dlatego państwo upadło. Dziś nawet taka zwarta w sobie i wolna Anglja nie potrafiła stworzyć armji dobrowolnym werbunkiem. Cóż dopiero mówić o Polsce, która pod obcym batem sto lat żyła i przez najazd jest zdeptana.

Więc tembardziej dziś oglądać się musimy za inną jeszcze siłą, która by obok Legjonów naszych Niepodległość Polski zdobywała.

Przeklnie nas potomność, jeśli ten gorący czas wojenny prześpimy, lub gnuśnie przeczekamy, a nie wytworzymy z siebie samych wielkiej siły do walki o lepszą przyszłość dla dzieci naszych.

Ta siła — to organizacja. W rozproszeniu nie uzyskamy nic, prócz pogardy ze strony wrogów naszych. O głodzie i chłodzie organizuje się dziś na gwałt robotnik miejski, bo rozumie ważność chwili, jaką naród przeżywa.

Organizuj się i Ty, Bracie Chłopie,, choć może dachu nie masz nad głową, a dzieci z głodu piszczą. Organizuj się w szeregach Narodowego Związku Chłopskiego, który w najcięższych czasach wskazywał ci zawsze jasną i prostą drogę do Polski a pouczał stale i wiernie, jak naród ma się bronić przeciw naciskowi moskiewskiemu.

Wieś polska powinna się skupić wokoło Narodowego Związku Chłopskiego, jako ciało wkoło kości obrasta. Chociaż teraz ta wieś miejscami opustoszała, przez Moskali rozgrabiona, a przytem wszyscy najdzielniejsi ludzie polecieli do Legjonów, pomimo to, mamy wciąż dowody, że tu i owdzie odnajdzie się dawny czytelnik „Polski" lub któryś z kierowników Narodowego Związku Chłopskiego. Wielu was było przed burzą wojenną. Teraz odnajdziecie się, jak liście przez wicher rozwiane w różne strony.

Zbierzcież się do kupy, serdeczni i zacni Bracia, zakaszcie rękawy, i dalej do roboty. Nie bez tego, aby waszej uczciwej pracy nie pomógł ktoś z inteligencji poczciwszej, która z Moskalami z kraju nie uciekła.

A dla wytworzenia siły narodowej przed nami roboty cały ogrom!

Rzecz prosta, że przy polityce nie możemy zaniechać spraw codziennych, gospodarczych, boć przecież musimy rany zadane wojną wzajemnie leczyć, jakoś się odbudowywać, musimy przetrwać i z głodu nie zemrzeć.

Oprócz tego jednak na gwałt trzeba wyjaśniać dokładnie narodowi obecne położenie polityczne i wskazywać drogi, które do wolności naszej prowadzą.

Dlatego trzeba starać się, aby w każdej wsi znalazł się chociażby jeden egzemplarz „Polski" i chociażby jeden prawy Polak, któryby nad tą wsią czuwał i jej życiem kierował. Taki zacny gospodarz we wsi będzie odczytywał sąsiadom „Polskę", będzie tłumaczył co i jak rozumieć należy, będzie pobudzał ludzi do wszystkiego, co w obecnem czasie i dla wsi i dla pożytku Ojczyzny jest potrzebnem.

Co dziś dla zbawienia naszego dobrze rozumieć należy?

Więc najpierw rozumieć i dobrze tłómaczyć należy, że Rosja do nas już nigdy nie wróci. Bo to jest tak, jak amen w pacierzu, że jako twoje oko nie zobaczy twego prawego oka i jako twoje prawe oko nie zobaczy twego lewego oka, tak samo twoje oba oka nie zobaczą tu więcej Ruska. Chyba, że komuś przyszłoby do głowy obwozić w klatce jakiegoś złapanego kacapa i pokazywać go ludziom na uciechę, tak, jak dawniej cygany na łańcuchu niedźwiedzi oprowadzali, lub dziś różni wykpisze obnoszą małpy na pokaz. Lecz taki kacap w klatce nie straszny, jak nie straszny jest niedźwiedź na łańcuchu, lub małpa na ramieniu kuglarza. Tymczasem różne moskiewskie duchy nieustannie straszą naród fałszywymi pogłoskami, że Moskal tuż — tuż, ino go za górą nie widać. Moskal, uciekając co najmniej z miljon ludu polskiego przed sobą wygonił na śmierć głodową w swoich stepach, ale tu u nas kupę szpiegów swoich zostawił, by resztę narodu burzyli i do różnych łajdactw podmawiali. Oni to puszczają różne bajdy między naród, aby go w ciągłym strachu utrzymać. Moskal od nas na jakieś 400 wiorst odegnany, a tu naraz od ucha do ucha idzie gadka, że Moskal już odebrał Brześć, lub Kielce, albo Radom i że zbliża się do Warszawy. Baj baju, ale co głupszy naród tym bajdom wierzy i stracha się i potulnieje, bo mu się zdaje, że a nuż znów strażnik na kark wsiądzie, to będzie bieda okrutna. Na to szpiegi te bajdy puszczają.

A oprócz tego szpiegi i różne łapserdaki moskiewskie podburzają przeciw Niemcom. Między tymi szpiegami znajdzie się i katolik, i przyczajony prawosławny sługus carski, i żyd. Z różnych wyznań śmiecie Moskal nam zostawił, a wszystko to po to, aby sprawę polską zaśmiecić.

Chytrze Moskal wszystko obrachował, powiedziawszy sobie tak: z Polski muszę uchodzić, ale za to zniszczę im wszystko, tak do gruntu, żeby się nie mogli podźwignąć — to jedno, a drugie,, jak nie będą mieli co jeść — to będą źli, a jak będą źli, to złość na Niemca obrócą, bo mnie już nie będzie.

Wiadomo, głodny nawet ścianę gryzie. A Moskalowi najbardziej chodzi, abyśmy gryźli Niemca i Austryjaka — jako jego wrogów.

Już tyle razy wyjaśnialiśmy, że musieliście to zrozumieć i innym potraficie wytłómaczyć, jako że to jest prawda jasna, jak słońce.

Otóż prawdą pewną jest, że dla szczęścia Polski, dla zdobycia Niepodległego Państwa Polskiego musi być dokonany doszczętny pogrom Rosji. Tylko na gruzach pokonanej Rosji może się wznieść gmach wolnej Polski. Kto rozumie to, ten rozumie i tę prawdę, że do tego pogromu Rosji musimy iść ręka w rękę z Austrją i Niemcami, którzy Moskwę już obalili, a teraz armje ich dokończają jej rozbicia.

Lecz nie jeden niezgorszy nawet Polak może zapytać: jakże to iść z Niemcami, którzy nas również nienawidzą, jak Moskale. Alboż to od sprzymierzeńca politycznego koniecznie trzeba miłości wymagać? Obejrzyjcie się za siebie. Taka Bułgarja kilkaset lat walczyła z Turcją o swoje wyzwolenie, a i teraz ma do odebrania od niej spory szmat swojej ziemi. Przed trzema laty Bułgarja sprzymierzywszy się z Serbją i Grecją, których nienawidziła, rozpoczęła wojnę z Turcją. Pobiwszy Turcję, rzuciła się Bułgarja na Serbję i Grecję, aby od nich odebrać bułgarskie dzielnice. Kiedy od nich dostała w skórę, wówczas przeciw Serbji i Grecji szukała ratunku u Turcji. Teraz zaś znów Bułgarja zawarła sojusz ze swoim wrogiem Turkiem, aby pobić większego swego wroga — Serbję i odebrać od niej Macedonję. Z tego przykładu macie jasną naukę, jak to z wrogiem nawet zawiera się przymierze, nie z miłości przecież, a dla interesu narodowego.

A czyż kto rozumny przypuszcza, że Anglja z miłości idzie z Rosją pospołu w tej wojnie. A juści! Świdruje dziegieć moskiewski w delikatnym nosie angielskim więcej niż w jakim innym, a jednak Anglja czując wstręt do Rosji, rzuca jej tysiące miljonów, bo dotąd liczyła, że rękami Moskala pobije Niemca, który jej na morzach zawadzał. Anglja jest dziś dla interesu w sojuszu z Rosją, a jednak dobrze sobie obie one na palce patrzą.

Nawet Austrja z Niemcami, choć w bardzo mocnym przymierzu są i wzajemnie się w wojnie wspomagają, to jednak każde z tych państw swego interesu skrzętnie pilnuje, choć by naprzykład w sprawie polskiej. Tylko u nas w Polsce takie nie mądre pojęcie panuje, że jak mam z kim sojusz polityczny,

to zaraz muszę go kochać całem sercem i do piersi przyciskać. Taka już nasza natura serdeczna, a za nią nieraz już dostawaliśmy baty.

Więc nie z miłości łączymy się dziś z Austrją i Niemcami, lecz dla wyraźnego interesu pobicia Rosji.

Sojusz ten czasowy z nimi może się zamienić w długotrwałe przymierze, o ile odbudowane Państwo Polskie otrzyma Litwę i z tej przyczyny będzie musiało mieć na zawsze szczere oparcie w Niemcach przeciw zaborczej Rosji.

Dziś musimy iść z Austrją i Niemcami, bo zwycięstwo ich nad Rosją na pożytek sprawy polskiej wychodzi. Ta wspólność interesu między Polską a tymi dwoma państwami jest podstawą tego przymierza. Otóż to naturalne przymierze nasze z Niemcami i Austrją w czasie tej wojny przeciw Rosji usiłują na wszelki sposób zakłócić i zburzyć szpiedzy i prowokatorzy moskiewscy. Czynią to oni bardzo zręcznie, wyzyskując rozgoryczenie głodnych mas i wszystkie zbrodnie Moskwy przykrywając Austrją i Niemcami.

Tym prowokatorom moskiewskim chodzi o to, aby rozjątrzone i ślepe masy doprowadzić do jakichś rozruchów przeciw Niemcom. Takie rozruchy sprawiłyby podwójną radość Moskwie: raz, że wykazałyby niechęć naszą do Niemców, powtóre wywołałyby niechęć Niemców do nas. Petersburg by się cieszył, oj, cieszył by się, ale sprawa polska drogoby zapłaciła za te poduszczenie szpiegów i prowokatorów moskiewskich. I dla tego wszyscy członkowie Narodowego Związku Chłopskiego, jak i wogóle wszyscy prawi Polacy powinni to wszystko dobrze zrozumieć, jasno rodakom zamiary moskiewskie wyjaśnić, a szpiegów i prowokatorów za łeb brać i na gałęź.

Jaka jest przyczyna dokuczliwości Niemców i Austrjaków?

Mówiliśmy już, że Niemcy i Austrja ciężko zgrzeszyły względem siebie i nas, że odrazu w początku wojny nie postawiły uczciwie i mocno sprawy polskiej. Zapłaciwszy już za to bardzo drogo. Austrja i Niemcy w dalszym ciągu sobie samym bardzo szkodzą przez to, że miejscami tak okrutnie dokuczyli ludności, iż nieraz wytrzymać nie sposób. Choć nieraz od tej dokuczliwości człek zębami zgrzyta, ale czasy są tak ważne, że spokojny i sprawiedliwy sąd o rzeczy zachować należy. A dlatego trzeba wiele zrozumieć i wyrozumieć.

Najpierw więc dużo wyjaśnić by można ogólnym rozgardjaszem wojny. Każda armja pilnuje tylko jednego, aby wroga zwyciężyć. Gdy potrzeba konia pod armatę dla ocalenia jakiegoś pułku, to żołnierz wyprzęże szkapę i od takiego wozu, który wiezie trumnę z ciałem na pochowek. To mus, bo armaty przeciwnika nie czekają i strzałami trzeba odpowiadać na strzały. Ale co innego mus — co innego zaś umyślne rujnowanie ludzi. I ta właśnie umyślność najwięcej rozgorycza i drażni ludność. W największym pośpiechu przecież można zapłacić za konia zabranego, albo uczciwie kwit do zapłaty wypisać. A ileż to koni pobrano u nas bez żadnej zapłaty, a nawet bez kwitu żadnego. Dlatego ludzie chowają się z końmi do lasu, a są okolice, że tylko nocami przy księżycu w polu robili. A jakiż to pożytek dla wojny z tego, że z powiatu do powiatu bez przepustki nie można przejść. Jaki pożytek dla wojny z tego, że w Warszawie ludzie umierający z głodu muszą za kartofle płacić po 40 złotych za korzec, gdy tymczasem pod Skierniewicami ziemniaków tak dużo, że gniją i nikt po 8 złotych za korzec nie zapłaci, a do głodnej Warszawy przywieźć ich nie wolno.

Ludzi to oburza i dlatego chętnie nadstawiają ucha na podjudzanie moskiewskich szpiegów i prowokatorów.

Otóż głupi nawet zrozumie, że armji wojującej jaknajbardziej zależy na przychylności i życzliwości kraju leżącego na tyłach, aby w tym kraju panowało zdrowie, bo różne choroby, grasujące wśród ludności i na wojsko paść mogą.

Tymczasem administracja niemiecka i austryjacka z wielką szkodą dla swych armji robi wszystko, aby ludność cała była niezadowolona, i aby panowały tu tyfusy głodowe i cholera.

My mamy prawo, a nawet obowiązek wytknąć to administracji niemieckiej i austryjackiej, bo widząc pożytek dla Polski w pogromie Rosji, pragniemy aby armja niemiecka i austryjacka do ostatecznego pokonania Rosji doprowadziły.

Czemże się więc to dzieje, czem wyjaśnić to haniebnie szkodliwe dla nas i dla armji zachowanie się administracji austryjackiej i niemieckiej?

I w tej właśnie sprawie musimy dla własnego dobra zdobyć się na sąd rozważny i gruntowny.

A więc przedewszystkiem zrozumieć musimy, że co innego jest szeroko zrozumiany interes państwowy, a co innego znów jakiś urzędniczyna, który na szkodę tego państwa dopuszcza się bezprawia nad ludnością. To znaczy, że Wiedeń i Berlin mogą czego innego chcieć, a ich urzędnicy mogą co innego robić.

Dla nas najważniejszem powinno być pytanie, czy w interesie Niemiec i Austrji leży odbudowanie Niepodległego Państwa Polskiego i odpowiedzi na to pytanie nie powinniśmy sobie zaciemniać dokuczliwością czasowych urzędników tych państw. Na tę ich dokuczliwość składają się różne przyczyny i pobudki.

Po pierwsze, jest to widać właściwością kasty urzędniczej na całym świecie, że urzędnik potrafi dać się we znaki ludności swą bezdusznością. Jest to pewne, że na urzędników tak samo w Wiedniu lub Berlinie, jak u nas w Warszawie lub Kozienicach ludzie klną. Więc z zachowania się urzędników nigdy nie można sądzić o rzeczywistych zamiarach państw.

Po drugie, wiele różnych krzywd i strat można rzeczywiście wyjaśnić rozgardjaszem wojny, w którym żołnierz chwyta i łapie, co mu pod rękę wpadnie. Znane są fakty, że żołnierz żołnierzowi konia schwyci lub kożuch. Na wojnie, jak na wojnie. Znamy naprzykład takie fakty. W Mysłowie powiatu Łukowskiego i w Korytnicy powiatu Garwolińskiego przyjechali austryjacy wymłócili żyto i już mieli ludziom zapłacić, a na fury ładować, gdy wpadli Niemcy w większej sile, przegnali Austryjaków, za wymłócone zboże chłopom zapłacili i powieźli, kontenci z tego, że im Austryjacy żyto przygotowali. W innem znów miejscu na Wołyniu kompanja niemieckiej piechoty wygnała kozaków i zajęła wieś. Ułożyli się Niemcy do snu, warty rozstawiwszy. Wtem o północku wpada pułk dragonów austryjackich, Niemców z chałup wyrzuca i sam kładzie się do odpoczynku. Czy o te nadużycia Austrja Niemcom lub Niemcy Austrji mają zaraz wojnę wypowiedzieć, lub przymierze zrywać?

Po trzecie, zawsze pamiętać trzeba o tem, że między urzędnikami austryjackiemi i niemieckiemi znaleźć można sporo naszych wrogów, którzy nawet ze szkodą interesów swych państw i armji radziby nam dokuczyć. Wśród Austryjaków największymi naszymi wrogami są urzędnicy-czesi. Wścieka ich to, że my, Polacy, nienawidzimy Moskali i pragniemy ich pogromu, to też wszelkimi sposobami mszczą się na nas i przeciwdziałają organizacji Legjonów Polskich. A tych Czechów jest dużo na urzędach, bo ci haniebni tchórze nie nadają się do wojska, więc Austrja używa ich do administracji. Nie lepsi od Czechów są żydzi austryjaccy, którzy zawistnym okiem patrzą się na wydobywanie się Polski z topieli i radziby ją znowu zatopić. Ci Czesi i Żydzi na urzędach u nas umyślnie zniechęcają ludność polską do Austrji. Wszędzie zaś tam, gdzie na urzędach są Polacy, tam ludność jest zupełnie zadowolona, chociaż to urzędnicy obcy, nie swoi. Aliści zawsze Polak Polaka lepiej wyrozumie i na złość mu nie zrobi.

O Niemcach można wogóle powiedzieć, że są oni zdolni tylko do rządzenia Niemcami, a innym narodem rządzić nie potrafią. Są do tego nie zdarni, za toporni. Nie potrafili oni rządzić w swoich kolonjach afrykańskich, a cóż dopiero w Polsce, gdzie warunki, szczególniej podczas wojny, są daleko trudniejsze, niż w dzikiej Afryce.

Już to jedno, że swoim językiem nie umieją się porozumieć z naszą ludnością, co irytuje zarówno ich, jak nas. A przytem nie znają naszego obyczaju, naszej natury, naszej duszy. Najpoczciwszy i najżyczliwszy dla ludności Niemiec często powie lub nawet zrobi coś takiego, od czego w nas wnętrzności się przewracają.

W dodatku są między Niemcami i bardzo nieżyczliwi dla nas, którzy radziby nas z państwem Niemieckiem pokłócić, aby potem przedstawić w Berlinie Polskę, jako służebnicę Rosji, bardzo do tego kata przywiązaną.

Jest naprzykład w niemieckiej administracji warszawskiej głównym cenzorem taki Cleinow, o którym powszechnie mówią, że nie pozwala na wydawanie gazet z kierunkiem wrogim dla Rosji. O cóż temu urzędnikowi chodzi, jeśli nie o to, aby na podstawie dotychczasowych Dwugroszówek przekonywać Berlin, że Polska jest do Rosji przywiązana.

Taki urzędnik działa na szkodę swego państwa, ale mało go to obchodzi, bo on kontent, że to się obróci również na naszą szkodę.

Czwarta przyczyna to są żydzi, którzy wciskają się mię-

dzy Niemców a ludność podjudzają jednych przeciw drugim, aby na obu stronach coś zarobić dla siebie. Ci żydzilitwacy, którzy w istocie ciągną całą duszą do Rosji, z której ich do nas wygnali, teraz udają wielkich patryjotów niemieckich i uspasabiają Niemców przeciw nam, a nas przeciw Niemcom.

Otóż wszystkie te okoliczności należy dobrze wyrozumieć, aby wiedzieć, jak z Niemcami i Austryjakami postępować, bo my musimy wszelkie przeszkody przełamać i nie dopuścić do zatopienia sprawy polskiej w odmęcie różnych intryg i złych podszeptów. Losem narodu powinny kierować nie intrygi jego wrogów lub niezdarność jego naturalnych sprzymierzeńców, lecz rozumna wola synów naszego narodu i jasno określony cel polityczny, który osiągnąć musimy w tej przełomowej chwili dziejowej.

Jak mamy postępować z Austrjakami i Niemcami.

Wszystko złe, wynikające dla Niemców i dla Austryjaków z ich nieumiejętnej gospodarki w kraju naszym można by usunąć jedynie przez zaprowadzenie naszych własnych polskich rządów. Taki rodzimy Polski Rząd nietylko sprawnie zająłby się zaspokojeniem najpilniejszych potrzeb ludności, nietylko utrzymałby wzorowy ład i porządek, ale co najważniejsze, wziąłby się energicznie do zorganizowania armji polskiej dla pomocy tym mocarstwom w pokonaniu Rosji.

Zanim jednak do tego przyjdzie, a właśnie dlatego, aby jak najprędzej przyszło do zaprowadzenia rządów polskich, powinniśmy szczerze i uczciwie mówić wszystko, co czujemy i jak rozumiemy. Armat w tej chwili nie mamy, jedynym więc orężem naszym jest dziś szczere, otwarte i wyraźne stawianie każdej sprawy.

Jesteśmy bezpańscy, to znaczy, nikomu do wierności nie jesteśmy obowiązani, a tylko jednej Polsce wierni. To też wielkim głosem wszędzie, zawsze i wobec wszystkich wołać powinniśmy, że nam się należy Niepodległe Państwo Polskie, bez którego nie masz dla nas życia. Że to Niepodległe Państwo Polskie powinno mieć granice, jaknajdalej na wschód wysunięte, abyśmy mogli na Litwie ocalić dorobek kultury polskiej przed zalewem i niszczycielstwem barbarzyństwa moskiewskiego. Że dla osiągnięcia tego wielkiego celu uważamy za konieczny pogrom Rosji, o czem świadczą bracia i synowie nasi, walczący w Legjonach Polskich przeciw Rosji. Że my wszyscy dla odbudowania Niepodległości gotowi jesteśmy do największych ofiar z krwi i mienia, byle tylko Austrja i Niemcy nie przeszkadzały nam w zaprowadzeniu rządów polskich i ułatwiły zorganizowanie armji polskiej do wojny z Rosją. Uznając Rosję za nieprzejednanego, śmiertelnego wroga Polski, przez to samo uznajemy Austrję i Niemcy za naszych sprzymierzeńców. Aby jednak przymierze to wydało jaknajwiększy pożytek nam i obu tym państwom, muszą być natychmiast usunięte wszystkie dotychczasowe dokuczliwości.

Wskóramy coś, czy nie wskóramy nic, trafimy do zdrowego rozumu Niemców i Austryjaków, czy nie trafimy, to trudno z góry przewidzieć. Jedno jest pewne, jak Ewangelja Święta, że nie wolno nam w tym czasie milczeć, że głośno, prosto w oczy każdemu z państw prawdę mówić trzeba.

Będą mieli rozum — usłuchają nas i zadowolnią, a przez to i sobie i nam dobrze zrobią.

Nie będą mieli rozumu — nie usłuchają. Nam to na dobre nie wyjdzie, ale i te państwa przez ten nierozum ciężar wojny sobie zwiększą, choć mogłyby go rozumem zmniejszyć.

Jeśli naszego głosu prawdy nie usłuchają Austrja i Niemcy — to w każdym razie za naszą szczerą prawdę uszanować nas będą musiały. A taki wielki naród, jak polski, o szacunek ludzki musi dbać, jak o skarb najdroższy.

ORGANIZACJA NARODU.

Przyszedł czas, kiedy wszystkie siły trzeba wytężyć, aby przed całym światem głośno i dobitnie oświadczyć, że my jesteśmy narodem, który musi posiąść swój własny rząd, swoje własne wojsko — swoje własne państwo.

Żarliwsza część narodu świadczy o tem najwyraźniej, bijąc się w szeregach Legjonów Polskich o Niepodległość. Wszyscy pozostali muszą we wszelkich formach i w każdej okoliczności dokumentować te nieodmienne żądania narodu polskiego.

Politycy i uczeni, duchowni, nauczyciele, przemysłowcy, kupcy, rolnicy, towarzystwa wszelkie, organizacje polityczne, społeczne i kulturalne ,miasta całe i wsie wszystkie muszą dać jeden zgodny wyraz, iż tylko zupełna polityczna niepodległość — utworzenie od nikogo niezależnego Państwa Polskiego zadowolni cały naród. Póki się to nie stanie, póty narody europejskie żyć będą pod wieczną groźbą takich straszliwych wojen, jak obecna.

Cały naród musi wypowiedzieć to przed światem, dla tego, aby nikt nie śmiał powątpiewać, iż Legjony Polskie biją się tylko o Niepodległość.

Musimy to wyrazić teraz, póki trwa wielka wojna, bo inaczej przewrót obecny w całym świecie dokona się, a państwa wojujące dojść mogą do porozumienia i ułożyć wszystkie sprawy tak, jak im się będzie widziało, nie usłyszawszy nawet, gdyby chciały, żądań narodu polskiego.

To, iż niewielka część Polaków dotychczas bije się w szeregach Legjonów Polskich, nieprzyjaciele nasi mogą nam poczytać za chęć pozostawania pod czyjemś batem, jak to było przed wojną.

Ale tak nie jest, zaprawdę!

Niema takiego Polaka, któryby całą duszą nie pragnął Niepodległości. To jest rzetelna prawda i dziś w całej olbrzymiej masie swej naród musi dać świadectwo tej prawdzie. Trzeba to uczynić politycznie. Każdy inny naród, posiadający swoje państwo łatwo wyrazić może wszelkie żądania za pośrednictwem swojego rządu. My jego nie posiadamy. Właśnie uzyskanie tego jest naszym pierwszym żądaniem. Jakże więc to wykonać?

Nie inaczej, tylko trzeba wyłonić z rozbitego narodu takie przedstawicielstwo, które by miało za sobą powszechny głos, uznanie ogromnej większości.

Trzeba takie przedstawicielstwo narodowe co żywiej stworzyć, i ku temu celowi zorganizować cały naród. A to w ten sposób:

Na gminę wystarczy jeden chłop energiczny, a prawy Polak; przy pomocy nielicznej nawet garstki ludzi, uznających obowiązek narodowy, zorganizuje on gminę całą. Ze wszystkich wsi swej gminy musi on wybrać choćby po jednym polityczniejszym i rzetelnym człeku, zwołać ich na naradę, omówić potrzebę organizacji politycznej, czyli Komitetu gminnego i przeprowadzić uchwałę tych przedstawicieli wszystkich wsi, wyraźnie mówiącą, że lud polski chce mieć Polskę Niepodległą. Oto wzór uchwały:

„W rok wielkiej wojny narodów i srogiego wyniszczenia Ojczyzny lud polski uroczyście ogłasza swoje najświętsze prawo do niepodległego narodowego bytu.

Po wypędzeniu najazdu rosyjskiego z Polski siłą zewnętrzną przy czynnym udziale Narodu, uwidocznionym w Legjonach Polskich, żądamy, aby nikt obcy już nie brał niesprawiedliwie rządów nad Polską.

Tylko Rząd Polski uznany będzie przez nas za prawowity i takiemu tylko podlegać chcemy.

Rząd Polski oprzeć się musi na woli Narodu i sile Wojska, którego zaczątkiem są chwałą okryte w wojnie z Rosją Legjony Polskie.

Jawnie wobec całego świata świadczymy, iż naszem naczelnem żądaniem jest Niepodległe Państwo Polskie z Rządem i Wojskiem, i dla osiągnięcia tego celu gorliwie pracować i walczyć będziemy, nie szczędząc mienia ani krwi".

(Wzory takie na żądanie przesyła redakcja „Polski").

Ci, którzy podpiszą tę uchwałę będą stanowić narodową władzę polityczną, będą mieli prawo reprezentować gminę. Oni wybiorą z pośród siebie pełnomocnika gminy do Komitetu Narodowego swego powiatu, który utworzą tacy pełnomocnicy z wszystkich gmin w każdym powiecie, dobrawszy do współudziału dzielniejszych i szczerych Polaków z pośród obywatelstwa i z miasta.

Komitety Narodowe w powiatach będą kierowały polityką kraju. One przez swych posłów stworzą Radę Narodową naczelną w Warszawie, one stworzą przyszły Sejm, i one to zatwierdzą Rząd Polski. Kto się zawczasu do tego przygotuje, nie będzie zaskoczony niespodziewanymi wypadkami.

Lud wiejski musi z całym zapałem jąć się tej pracy narodowej, bo z niej wkrótce będą owoce; jeśli będą dobre, własną to będzie naszą zasługą, a jeśli złe, to na nikogo, tylko na nas samych spadnie wina i potępienie.

Pamiętajmy, iż dziś trzeba kuć żelazo, póki gorące, bo jesteśmy kowalami swego losu.